

NOWINY

Nr. 23.

Wychodzi dwa razy w miesiąc 1go i 15go.
 Pojedynczy numer kosztuje w Redakcyi 10 c.

Inseraty przyjmują się za opłatą po 4 centy
 od wiersza i 30 centów na stępel, za każde
 umieszczenie.

**ZE ŚWIATA.**

Rok IV.

Przedpłata wynosi:
 rocznie 3 zł., półrocznie 1 złr. 50 c., kwar.
 tanie 75 c., licząc już w to przesyłkę pocztową.

Listy z pieniędzmi mają być adresowane do
 Redakcyi w Krakowie pod Liczbą **93** przy
 ulicy Grodzkiej.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!**O SEJMIE.**

Co to jest sejm? To już wiecie z własnego doświadczenia, bo słyszycie, i czytacie o sejmach. Sejm oczywiście, jest to narada wspólna nad dobrem całego kraju i całego narodu, a który to sejm składa się z różnego stanu osób, jak to i w naszym sejmie we Lwowie, gdzie zasiadają książęta, panowie, szlachta, księża, mieszczanie, chłopci i żydzi. Sejm jest przeto w oświeconych narodach nietylko bardzo pożytecznym ale i koniecznym, bo skoro chodzi o dobro całego kraju, i całego narodu, toć jeden stan nie może, doskonale wiedzieć potrzeby drugiego stanu, tylko słusznie aby wszyscy spółnie nad dobrem kraju radzili.

Na ten przykład ksiądz duchowna osoba wie co potrzebne, aby pięknie kwitła święta nasza wiara, panowie uczeni radzą znów o tem, aby w kraju rozwijał się przemysł i oświata we wszelkiej rzeczy, a przeto i majętności w kraju się powiększały. Mieszczanie radzą za się, o dobru miast i miasteczek, i żądają, aby

w nich kwitnął handel, i był zaprowadzony wszelaki porządek, aby się miasteczka podnosiły, i w nich zgoda jedność i miłość. Włościanie znów sądzą o swojej biedzie i potrzebie, aby nie płacili podatków nad siły i uznają, jako im trzeba jeszcze więcej oświaty i miłości bliźniego, aby się ich stan polepszył, i kraj aby wzmoenił się przez nich. Ale i żydzi téż jako także mieszkańcy w naszym kraju, a zatem współni bracia i bliźni, choć innego wyznania, radzą znów o swoich sprawach, i o sprawach całego kraju, jako że są członkami jego, i mają wdzięczność, że im kraj nie odmówił równo uprawnienia. Otóż, tak obradują w sejmach po świecie, gdzie takowe są pozwolone. Bo trzeba wam wiedzieć, że nie pod każdym rządem bywają zwołane sejmy. A gdzie jest rząd despotyczny barbarzyński, tam on sejmów nie zwoła, bo pod takim rządem, niewolno nikomu swoją żałobę oświadczyć, i choć ucisk okropny, toć i pisać niewolno o swoich potrzebach, dlatego pod takimi rządami, choć naród długo cierpi cierpliwie, to rychlej, później, jak już przetrzymać nie może, to powsta-

je, i robi się rewolucya, obraza pana Boga, i rozlew krwi bratniej. Tak się stało we Włoszech w Neapolitańskim, gdzie Włosi króla Franciszka zrzucili, bo im nie chciał dać konstytucyi, a obrali Emanuela dobrego pana, tak powstawali już nieraz nasi biedni bracia za Wisły, przeciw władzy moskiewskiej dlatego, że się z niemi okrutnie po tyrańsku obchodzi, i nie chce im dać ich polskiej konstytucyi. My przeto powinniśmy się cieszyć i dziękować Panu Jezusowi, że jesteśmy pod pobożnym i konstytucyjnym rządem Austrii, który nam każe zbierać się w sejmie, i o wszelakich potrzebach, i dobrach kraju radzić, i powinniśmy się starać, cokolwiek sejm uradzi, to w kraju rzetelnie i chętnie przeprowadzać, aby sejm popróbnicy nie obradował.

Z dawna dawien, jak to teraz dopiero w Austrii takie sejmy bywały w naszej kochanej Polsce, i nieraz sejmy takie trwały i rok i dłużej, a obradowały nad dobrem ojczyzny, gdyż w Polsce od najdawniejszych czasów były rządy konstytucyjne, a nie despotyczne, czem sobie Polska w swojej sąsiadce despotycznej i barbarzyńskiej Moskwie zrobiła zaciętego nieprzyjaciela, bo sobie Moskwa nie życzyła w sąsiedztwie widzieć takie prawa, i takie swobody, które były przeciwne jej despotycznym rządom. Dlatego też póty dołki kopała pod Polską, i zdrady knuła, aże ją w przepaść to jest w rozebranie wprowadziła. I sto lat już mija od straszego nieszczęścia Polski, to kawał czasu, przez ten czas wiele narodów zmądrzało, bo naród to tak jak człowiek mądrzeje z latami, otóż mówię wiele narodów zmądrzało i porzucili rządy surowe despotyczne, a przybrali konstytucyą i rząd na miłości oparty, jak to pan Jezus przykazał; a patrzcież ów rząd moskiewski, nie posunął się i na włos w postępie, jak był despotyczny tak jest, jak nie lubił konstytucyi w sąsiedztwie tak nie lubi, i dlatego to Galicya pod rządem konstytucyjnym Austrii ze sejmem i namiestnikiem

polskim, jest Moskwie kością w gardle, i nie może dosyć przycinków nadawać Austrii, że daje Polakom, swobodę, konstytucyą i wolność nazywania się Polakami, i bronięcia swojej narodowości. Moskwa nie może strawić tego, i nawet w tym względzie kilku słabych Rusinów na swoją stronę przeciągła, nawet tych co zasiadali w sejmie, a co jakeście to uważali w przeszłej kadencji sejm, wszystko się chęciom polskim przeciwiali.

Ale da Pan Jezus, że takie osoby jeżeli nie przejrżeli jeszcze to przejrzą, i nie będą trzymać niebezpiecznej strony, ale prawowitą narodową polską i ruską, jako dwie rodzone siostry. W terazniejszym sejmie, da Bóg niedługo, przekonamy się o tem dokumentnie.

KARA ZA KRZYWOPRZYSIĘSTWO.

(Zdarzenie prawdziwe).

Kto nie wie, i nie słyszał jeszcze, jakto Bóg srogo karze tych, którzy Jego świętego imienia nadaremnie albo z lekceważeniem wywołują, niechaj posłucha o okropnym wypadku jednego krzywoprzysięsę. Zaś wydarzył się on w oném mieście Bochni, o którem już słyszeliście, że się w niem znajdują kopalnie soli.

Żupy te są po wielickich najpierwsze, któremi się szczyci kraina nasza polska. Otóż do takiej kopalni potrzeba wiele ludzi do roboty, którzy spuściwszy się pod ziemię, kopią sól albo ją prochem rozbijają; inni znowu na wózkach do szybów, podobnych do studzien zawożą, żądają konie w kieracie na wierzch wyciągają. I tak w żupach bocheńskich ma do sześciuset górników zatrudnienie. Wielu z nich jest bardzo bogobojnych, pracowitych i trzeźwych ludzi; a jak między najpiękniejszym zbożem różne niepotrzebne zielska i chwasty się znajdują tak i między nimi znajdują się rozwioźli, niepocześciwi i

zepsuci ludzie, których atoli jest bardzo mało. Do tych ostatnich należał jeden taki górnik, a zwał się Tadeusz Tarkała. Miał on chałupinę, którą po swoim ojcu na własność otrzymał, miał żonę bardzo udatną i gospodarną, a z nią dwoje jeszcze małych dzieci.

Zrazu żył Tadeusz bardzo przykładnie: i kochał swoją żonę serdecznie, bo i jakże nie miał kochać, kiedy babina utrzymywała wszędzie porządek i czystość, ugotowała nieraz dobrej strawy, która po długiej a męczącej pracy, Tadeuszowi bardzo smakowała, a nieraz ucałowała go i w policzek, gdy nieutraciwszy ani grosza, całą tygodniową pensją przyniósł do domu. Dzieci pilnie chodziły do szkoły, chociaż w niebogie, ale schludne poubierane suknie i krówka była w stajni i prosię w chlewiku, a na podwórzu chodziły kury, słowem, wszystko było jak się patrzy. Ale niedługo uprzykrzyło się Tadeuszowi takie życie: zachciało mu się hulanki i wesołego życia po za domem. Wdał się tedy za poszeptem złego ducha, tego burzyciela wszelkiego szczęścia, w niecne towarzystwa, pobratał się z urwiszami i włuczegami, aby tracić powoli zdrowie i dobytek.

Do takiego życia najlepszym miejscem wydała mu się karczma, ta świątynia szatanów i złych duchów. Z początku pijąc jeden kieliszek, myślał sobie, że człowiek spracowany, toć mu kieliszek nie zaszkodzi, ale jak go towarzysze namówili wypił drugi i trzeci, potem i dziesiąty i i tak powoli z porządnego i cnotliwego Tadeusza, zrobił się tęgi pijak i bezbożnik, bo — jak kto wejdzie między wrony, musi krakać jak i ony, tak też i on trzymając się tego przysłowia, czynił zadosyć naleganiom swoich przyjacieli serca, a zabójców duszy swojej.

Z dnia na dzień niszczał na ciele, albowiem każdy pijak choćby żelazne miał zdrowie, musi się zaniemódz i osłabić; na płucach porobią mu się wrzody; oczy utracą swoją żywość i poczerwienieją; ręce i nogi drżą jak osikowe liście,

a nareszcie staje się on ni do Boga, ni do ludzi podobną marą. Tak też i z Tomaszem było. Po pracy zamiast przyjść jak stateczni ludzie robią do domu na południe dla pokrzepienia sił swoich, siedział w szynkowni i tam pił bez upamiętania, aż gdy mu gorzałczyisko wewnątrz palić zaczęło, przychodził on do domu z krzykiem, przekleństwem i wołaniem na żonę: — Dawaj tu jeść przekłętą pałubę! bo cię na śmierć utłukę! Gdy mu zaś żona podała jedzenie, powąchał je i pogmyrał, a potem rozrzucił na wszystkie kąty i jak nieboskie stworzenie zaczął ryczeć i toczyć pianę ustami, a dobra żona musiała go trzeźwić i do łóżka układać.

Otóż przy ustawicznym marnotrawieniu krwa-wo zapracowanego i odziedziczonego mienia, wyszedł Tadeusz na nędze i niedostatek. Żona wychudła, dzieci przestały chodzić do szkoły, krowinę i prosiaka zabrali ludzie za długi, bo Tadeusz wzięwszy zapracowane pieniądze z kasy, prosto poszedł z nimi na pijatykę. Połowę przepił, drugą ukradli współpijacy i tak z próżnemi kieszeniami powracał do domu.

Wtem jednego dnia przychodzi woźny z powiatu i przynosi papier, na którym stało napisane, że Tadeusz Tarkała ma zaległy podatek w ilości 10 reńskich w przeciągu sześciu dni zapłacić, inaczej dom pójdzie na sprzedanie.

Zmartwiło to bardzo natenczas trzeźwego Tadeusza. Otóż zasmucony idzie on do swoich przyjacieli, ale ci go z oburzeniem odprawili mówiąc, że takiemu pijakowi pożyczyć nie mogą, który wszystko przetrwonil i znikąd oddać nie jest w stanie. Otóż taka to bywa zapłata pijaków, których się częstuje.

Nakoniec idzie on jeszcze do jednego znajomego, i prosi z wielkiem rozrzewnieniem, aby go poratował w nieszczęściu i pożyczył pieniędzy, które w krótkim czasie oddać przyrzeka.

— Pożyczam wam mój Tadeuszu! mówi Jacenty jego znajomy, ale proszę was oddajcie z pewnością.

Zaklinam się na Boga żywego, że wam za trzy miesiące oddam odpowiedział Tadeusz, i odszedł zapłacić podatek.

I teraz nie statkował nasz Tadeusz. Niepił już tak często bo pieniędzy nie było, ale zato wyrabiał kłutnie z żoną z sąsiadami, a najwięcej wtenczas, gdy mu w głowie wódka szumiała.

Po trzech miesiącach przychodzi doń znajomy i prosi o oddanie pieniędzy.

— Alboż ja wasze pieniądze widział? czyście mi je kiedy pożyczali? wołał Tadeusz — dajcież mi czysty pokój — idźcie póki wam ciepło!

— I to ja wam nie pożyczyłem pieniędzy na podatek? Zapytał Jacenty.

— Chybaście oszaleli — odpowie Tadeusz — mnieście żadnych pieniędzy niedawali!

A — przysięgniecie nato, żem wam nie dał? rzeknie Jacenty.

— O i sto razy nietylko raz! wykrzyknął Tadeusz zgrzytając zębami.

— Ja tylko raz żądam! dodał Jacenty.

O i owszem! wrzasnął Tadeusz i wybiegł z izby jakby oparzony.

Jakoż we cztery dni po odwiedzinach Jacentego wezwano Tadeusza do sądu do przysięgi. Zaraz zrana zamiast się pomodlić i prosić ducha świętego o pomoc, albo iść po radę do spowiednika, zaszedł on do szynku i tu zawezwał złego ducha, który go też rzeczywiście zaślepił, i do najbezpieczniejszego pobudził uczynku, o czym się wkrótce dowiecie.

Przysięga jestto akt bardzo ważny, albowiem Boga samego wzywa się na świadka, żeby poświadczył, że sprawa przysięgą stwierdzona jest prawdziwa i że wszelka słuszość przemawia za nią. To też w takim razie trzeba się szczerze pomodlić, dobrze rzecz obmyśleć i z wszelką skrucą i pokorą serca przystępować do przysięgi, wiedząc, że za krzywoprzysięstwo okropnie Bóg karze. Egipcyanie chociaż to naród był pogański odcinali krzywoprzysięcom głowę; Indyjanie ręce i nogi, a inne na-

rody tę rękę, którą krzywoprzysięzca do przysięgi podniósł. Owóż ztąd wynika, że poznawali ważność przysięgi.

Ale Tadeusz całkiem obojętny stawiał się w sądzie, gdzie czekał już pan sędzia, Jacenty i kilku świadków — a na stole stał krucyfiks z ukrzyżowanym Panem Jezusem pomiędzy dwoma zapalonemi świecami.

— I jakże pożyczylście mój Tadeuszu — pyta się pan sędzia — od Jacentego dziesięć reńskich?

— Jako żywo nie widziałem ich nawet na moje oczy — mówi Tadeusz, bo zły duch szeptał mu do ucha, aby się zaparł.

— Wozak Jacenty zeznał uroczyście, że wam z pewnością pożyczył na podatek — odpowie pan sędzia.

— Niechże lepiej nie baje; żeby mię Bóg skarał nie widziałem od niego pieniędzy — rzekł Tadeusz, a oczy dziko mu się zaiskrzyły,

— Więc przysięgacie na to? — zagada pan sędzia.

— Do wszystkiego jestem gotów — wyrzekł Tadeusz i przysięgł — ale o zgrozo! przysięgł fałszywie. Poczem pobladł jak ściana i coprędzej wyniósł się ze sądu.

Od tego czasu rozpił się Tadeusz okrutnie, a sumienie ani na chwilę nie dało mu spokoju, dlatego też aby nie słyszeć jego głosu, pił sprzedając rzeczy ze siebie albo kredytując na swoją chatę, i najgorszym zrobił się człowiekiem.

Niedługo też trzeba było czekać kary boskiej za takie życie i tak wielkie obrażenie Pana Boga.

Jednego dnia wstał Tadeusz bardzo rano, a wzięwszy narzędzia od soli, poszedł jak zwykle do karczmy, a potem podczas gdy inni święte śpiewali pieśni, spuścił on się na dół z przekleństwem na ustach.

Ale posłuchajcie jeno, co się z nim stało. Pierwej jednak musicie wiedzieć, że na dole w kopalni każdy górnik ma osobną komórkę,

do której różnemi krętymi drogami a czasem i kładkami dochodzić potrzeba, gdzie przy mdłym świetle kagańca ostrym młotem sól on wyrębuje.

Otóż i do Tadeuszowej komórki tak się trzeba było przeprawiać. A że Tadeusz w on dzień był pijany, pośliznął się z kładki i z ogromnym łoskotem wpadł w głęboką przepaść, gdzie najokrutniejszą zginął śmiercią. Szukali wprawdzie górnicy zaraz jego ciała, ale go znaleźć nie mogli, aż dopiero po trzech tygodniach wyciągnęli zabitego trupa. Ale aż okropność brała, jak on wyglądał! Cała głowa była roztrzaskana, nogi ręce połamane, a robactwo chodziło po cielsku, które było czarne jak smoła. I dumali i mówili ludzie o tak wielkiem pokaraniu Bożem za popełnione krzywoprzysięstwo, a potem na poczekaniu zbili do pudła podobną trumnę, wrzucili doń trupa i tak odwieźli do szpitala co się dalej stało tego już nie wiem, ale domyslać się mogę, że Tadeusza pogrzebano bez wszystkiego, ot jakby samobójcę jakiego.

Teraz spytacie się moi kochani, co się też z żoną i dziećmi stało? Otóż i na to wam odpowiem. Jedno dziecko wzięła jedna dobra pani do siebie — z drugim poszła matka na służbę, bo dom zabrali szynkarze, a Bóg błogosławił jej wszędzie, ałoowiem wszystko zaczynała i kończyła w imię Jęgo Święte.

I spisałem wam moi ludzie, to okropne zdarzenie abyście się przekonali do czego wódka, ta niszczycielka zdrowia i szczęścia wiecznego, doprowadzić może. Zaś pamiętajcie, abyście w razie, gdy do przysięgi przystępować będziecie, nie uczynili jak Tadeusz, ale poradzili się waszego księdza, wezwali Ducha Świętego i z wszelką pobożnością do niej przystępowali, inaczej czeka was niezawodna kara, od której zachowaj was Boże!

Józef z Bochni.

Co słyhać w naszym sejmie w Galicyi?

Otóż na dniu 19 listopada zaczął się nasz sejm we Lwowie, najprzód solennem nabożeństwem; po którym posłowie zgromadzili się w sali sejmowej. O samej 12ej godzinie, wszedł do sali pan namiestnik hrabia Gołuchowski, poczem pan marszałek sejmowy ks. Sapiecha miał przemowę mniej więcej w tych słowach:

„Po ośmio miesięcznej przerwie rozpoczęcie panowie na nowo wasze mozolne, lecz pożyteczne prace. Z praw przez was panowie w przeszłej kadencyi uchwalonych, prawie wszystkie, a przynajmniej ważniejsze, otrzymały najwyższą sankcyą, i w kraju wprowadzone będą. Najjaśniejszy Pan, wysłuchał kraju powszechnę życzenie, dając nam namiestnika rodaka; (brawo) męża na tej ziemi zrosłego, z nami razem czującego, i któremu kraj, uznając jego dawne zasługi, dał tyle dowodów poważania i zaufania (brawo). Zbliża się chwila dla nas stanowcza, chwila organizacyi (przemiany) całej monarchii. Ciężką chorobą naszego społeczeństwa były przez długi ciąg lat prawa pisane przez obcych, i przez obcych wykonywane. (brawo) Wtłaczano nas w te suknie, nie na nas skrojone, bez względu na nasze potrzeby, na nasze zwyczaje i życzenia. Wszelkie prawa, czy to przez władzę, czy przez parlamenta pisane, skoro nie wychodzą z prawa narodowego, nigdy się nie w korzenia, i zawsze będą uciskiem. (brawo). Nowa przemiana administracyi na podstawie praw, przez was panowie uchwalonych, będzie niedługo wprowadzona, jak i sądowa przemiana oparta na zupełnym rozdziale władz sądowych od innych. A teraz panowie! przejęci wdzięcznością ku monarsze, który nam udzielił swobodę radzenia o swoich prawach i potrzebach zawołajmy jednogłośnie. „Niech żyje cesarz i król nasz“.

Całe zgromadzenie wzniosło trzykrotny okrzyk. Potem pan namiestnik hrabia Gołuchow-

ski miał znowu mowę, a przedłożywszy sejmowi pisma rządowe, rzekł w końcu rozrzuconym głosem te słowa: Niech mi wolno będzie nareszcie wspomnieć, o serdecznym przyjęciu, jakiego doznałem, od jednego końca na drugi całej Galicyi. Braterskie powitanie, jest dla mnie popędem, aby z całą gorliwością, na jaką mnie stać, pracować dla dobra tego kraju. Nie będąc w stanie uściskać dłoni wszystkim mieszkańcom, korzystam z pierwszej sposobności, aby wybrańcom kraju wyrazić swoją najgorętszą wdzięczność, która w sercu mojem nigdy nie wygaśnie; a gdy przyjdzie ostateczna godzina, kiedy się rozstawać będę z tym światem, na ten czas wspomnienie tej miłości i życzliwości, jakich doznałem od braci moich, będzie najdroższą spuścizną, którą będę mógł przekazać dzieciom moim". (huczne brawa).

Potem przeczytali jeszcze odrębne pismo monarchy do ministra Belkredego; wybrano kilka posłów na sekretarzy, i pierwsze posiedzenie sejmowe o wpół do trzeciej godziny, zakończyło się.

Co słyhać na szerokim świecie?

Wiedeń. Najjaśniejszy Pan powróciwszy do Wiednia, zajął się zaraz znów sprawami państwa, a szczególnie ułożeniem przemówienia do sejmu węgierskiego, który także na dniu 19 listopada został otworzony. Potem Najjaśniejszy Pan zamianował barona Beysta nietylko ministrem spraw zewnętrznych, ale także ministrem całego swojego cesarskiego dworu. Musi przeto ten minister być dobrym, i mądrym człowiekiem, skoro tak spodobał się Najjaśniejszemu Panu.

Potem znów nasz namiestnik hrabia Gołuchowski był cały tydzień w Wiedniu, dla spraw sejmowych, i innych spraw w Galicyi, i miał u cesarza kilka razy posłuchanie, od wszystkich był mile widziany, i z ministrami, miał także kilka razy narady, a ministrowie uznali, że

wszystkie zamysły jakie hrabia Gołuchowski m względem naszego kraju są bardzo dobre i słuszne. Donoszą także z Wiednia, że nietylko becyrki będą zniesione, ale i wszystkie sądownictwa będą w całej Austrii zmienione. Do układania takowych wezwali do Wiednia, z Krakowa i ze Lwowa dwóch co zdatniejszych urzędników Polaków. Z tem sądownictwem będzie ludziom lepiej, bo się sprawy nie będą tak rozciągać, i urzędników mniej będzie, to będzie dla rządu mniejszy wydatek.

Gazety wiedeńskie piszą, że u nas, pod rządem Austrii, ma być z wojskiem porządek zaprowadzony na podobieństwo w Francyi t. j., że wszyscy od lat 21 do 30 bez wyjątku i bez wykupna mają służyć w wojsku, ale tylko lat kilka, a co jeszcze najlepsze ma być zaprowadzone, to to, że w czasie pokoju, ma być w całym państwie tylko 65 tysięcy żołnierzy pod bronią, a reszta wszyscy rozpuszczeni, a zaś w czasie wojny powołanoby wszystkich i stanęłaby 900 set tysięczna armija. O już rzetelny rozum ma ten, co taki rozporządek zaleca, bo pocóż w czasie pokoju, ma napróżno tyła ludą mitrzyć, i tyle rąk próżnować.

Z Czech. Donoszą z tamtąd, jako sąd osądził już tych wszystkich, co to byli na wiosnę robili buntacyą przeciw żydom, i chcieli ich bić i zabijać. Pierwsza przewodniczka tego buntu, jakaś baba, co się zwała Koza, została aże na 9 lat ciężkiego więzienia skazana, inni zaś ludzie dostali mniejsze kary.

Włochy. Ciagle jeszcze ztamtąd piszą gazety, o tych ślicznych uroczystościach, i wspomniałem przyjęciu króla Emanuela w Wenecyi. Że to ta tak przepięknie miało być miasto w kwiaty i kosztowności prybrane, że chyba już w niebie będzie ładniej. A co tam była za radość, a co za wiwaty na cześć króla Emanuela. Naród się jużci cieszył, że się to już do kupy po-

łączył. Najjaśniejszy cesarz musi być sam rad, że już raz podarował te Wenecyą Włochom, i zrobił narodowi taką uciechę. Tylko w Rzymie, to nie ma zato niejakej radości z tego, bo ztamtąd odchodzi wojsko francuzkie, więc się boją rewolucyi, bo tam są dwie partyje, jedna chce rządów ojca św., a druga króla włoskiego. Lecz jak gazety piszą, gdyby tylko przyszło co do czego, toby ojciec św. się zmartwił, i pojechałby precz z Rzymu i z całej Italii, przeczoby wielki wstyd zrobił Włochom. Ale da pan Jezus, że do tego nie przyjdzie, i za łaską Boga wszystko się dobrze skończy.

Francya. Gazety donoszą, jako cesarz Napoleon, jest zdrów zupełnie, i zajęty przemianą całej manipulacyi wojskowej, nietylko broni, ale i czasu służby w wojsku. Ma być pono tak teraz we Francyi, że wszyscy od 20 do 30 lat służyć będą, ale tylko krótki czas. Piszą także z Francyi, że Cesarzowa Napoleonowa ma w tych dniach pojechać do Rzymu do Ojca św., zapewne z prośbą za Włochami, aby raz między Ojcem św. a Włochami była zgoda i pokój. Do noszą jeszcze gazety francuskie, o tej cesarzowej meksykańskiej, co to była zasłała na umyśle, że jej coraz gorzej, i że nie ma nadziei zdrowia. A tu jeszcze jakby na dobitek piszą telegrafem z Meksyku, że cesarz Maksymilian nie mogąc temu wszystkiemu dać rady, wyjechał już precz z Meksyku. I tak ta cała historia z Meksykiem miasto wyjść na dobre, to wyszła na nieszczęście temu uczciwemu panu, cesarzowi Maksymilianowi, bo i on się tam nie obstał, i ona biedna zachorowała. Choć miły Boże, on cesarz pojechał do Meksyku dla dobra ludzkości, z dobrem sercem i z dobrą wolą. Ale często bywają skryte sądy boże!

Królestwo Polskie.

Doniosły gazety, jako car moskiewski, w dzień ślubu syna swego następcy tronu porobił różne łaski, to jakieś daniny darował, to kary pieniężne przepuścił, to winowajcom trzecią część kary darował, a najszczególniej, że naszych gali-cyanów co byli na Syberyi, 360 wypuścić, i do domu powrócić rozkazał. Ci biedacy już są w drodze. Po Krakowie urządzają składki dla nich aby mogli wygodniej wracać do siebie. Jak późniejsze donoszą gazety, że nie 360, ale wszystkich poddanych Austrii miał car moskiewski uwolnić ze syberyi. Jeżeli tak jest, to dziękujmu Panu Jezusowi, że przecie te nasze biedaki powrócą na swoją ziemię. Oj bo też jak pisali listy ze Syberyi, to aż włosy stają na głowie, co tam biedacy w tej niewoli wycierpieli. Teraz zaś znowu, bez grosza i bez przyodziwy jak się patrzy, to znowu w drodze ucierpią jeszcze wiele, to też dobrzeby było, aby się ludzie jako na nich poskładali, żeby mogli mieć wygodniejszą podróż.

Donoszą także z Litwy, że tamtejszy gubernator Kaufmann, został ze służby odwołany przecie, a to, że się wydało, że tak zmuszał lud polski katolicki, do przejścia na Syzmę i dzieci katolickie gwałtem kazał chrzcic na Moskali, że aż z tego przyszło tam do wielkiej zbrodni, która tak się stała:

Jednemu chłopu polskiemu katolikowi kazał w nieobecności tegoż ochrzcić syna na wiarę syzmatycką. Ojciec wróciwszy do domu, gdy się o tem dowiedział wpadł w takie rozżalenie i rozpacz, że porwał dziecko, i zabił go na miejscu, mówiąc, że woli aby nie żyło, jak żeby było syzmatykiem. No, jak się taka sprawa wytoczyła, tak już musieli odwołać gubernatora Kaufmanna. Takie to okrutności tam się dzieją. A jeszcze Moskale namawiają cara, aby w Łi-

twie stawiał co kilka mil miasteczka, w którychby same moskiewskie satrapy mieszkaly, aby Litwę duchem zmoskwiczyc.

Rozmaite przytrafunki.

Gazety donoszą o okropnej zbrodni, jaka się stała pod Warszawą. Zbójca okrutnik przyszedł do leśniczego domu mieszkającego w środku lasu, a niezastawszy oboje leśniczych w domu, pojął ze sobą najstarszego 17to letniego syna do lasu, tam go udusił i w bagnie zakopał, poczem wrócił do domu leśniczego, i tam pytając się o pieniądze 14to letniej dziewczyny córki leśniczego, gdy mu takowych nie dawała, zabił ją kijem i w piasku zakopał, a potem jeszcze porwał dwoje dzieci i wrzucił do studni, co widząc dwoje jeszcze pozostałych dzieci 10letni chłopak, i 9cio letnia Anusia dali drapaką, uciekli przed śmiercią, i uwiadomili, kto był tym okrutnym zbrojcem, którego też zaraz ujęto, i do urzędu doprowadzono.

Powrócił z niewoli moskiewskiej: Franciszek Czajkowski, dziedzic wsi Bobrku. Powrócił także z niewoli do Krakowa Wojciech Rychtak, ale pierwszej nocy dostał cholery i umarł biedak. No skończył życie, ale choć na swojej ziemi.

W jednym szpitalu w Czechach, które po wojnie zwiedzał teraz Najjaśniejszy Pan, była ranna dziewczyna wsiowa, która w czasie wojny, takie litościwe miała serce, że na placu boju ratowała rannych, zawijając im rany, i niosąc pomoc, aż w końcu sama ranną została. Najjaśniejszy Pan rozczuł się bardzo, tą jej dobrocią, i w nadgodę obiecał pamiętać o niej, i jej matce całe życie.

Okropna znów zbrodnia została popełniona w Kolbuszowej: Syn tamtejszego wójta 19letni, zabił starozakonnego, 33 lat mającego, ojca 4ga małych dzieci. Żyd ten był jeden z najporządniejszych i uczciwych żydów. Nieszczęsny zabójca z pomocnikiem swoim parobkiem, wywiedli żyda w pole za miasto pod pozorem, jakoby tam miał dukaty w polu zakopane, które po kryjomu

pokryjomu chciał na banknoty zamienić. Biedny żyd uwierzywszy temu przyszedł na to miejsce, a niecni zbuje, porwali go zaraz, zamordowali i trupa w rzekę wrzucili. Do dnia drugiego już się wszystko wydało, i zbrodniarze się przyznali. Okropne skutki dla całego miasteczka zrobiła ta zbrodnia, gdyż żydzi rzucili się zaraz na dom wójta ojca zabójcy, zniszczyli wszystko chcieli zabić matkę ojca i potem na odwet odgrążali się, że będą katolików zabijać, a ci znów żydów — dość, że parę dni życie wszystkich było w niebezpieczeństwie, i musieli do Tarnowa aże po wojsko poselać.

No, ale żeby też u nas w Galicyi u katolików działy się podobne zbrodnie, to strach! i to jeszcze syn wójta! Oddaj tu całą gminę takiemu wójtowi, co swoje dzieci chowa w takiej ciemności! O biada! O hańba dla nas! A wiecie wy skąd to pochodzi? Oto, że nie hamujecie w młodości waszych dzieci, i zawiść ku żydom wpajacie. Jak dziecko żyda poszczuje, albo mu się wydrzeźnia, to wy się śmiejecie i radzicie, i głupie mowy przy dzieciach macie, „że żyd nie ma duszy, że się ślepy rodzi“ i tem podobne grzeszne baśnie; przezco okropnie Pana Jezusa obrażacie, który rozkazał kochać każdego bliźniego, czy on katolik czy nie, a potem takie zbrodnie spadną na tamtym świecie na wasze sumienie. Pamiętajcie!

Donoszą z Wieliczki, że tamtejszy grubarz odkopał trzy świeżo pochowane ciała, a zdarłszy z nich odzież do innego grobu wrzucił. Własna córka wydała tego zbrodniarza, którego odesłano do kryminału.

Prerażający wypadek zdarzył się w tych dniach w Krakowie. Jeden z więźniów obwiniony o rabunek nazwiskiem Süskind Wildstein, zranił śmiertelnie Dra Voigta lekarza więziennego, zadawszy mu cios śmiertelny nożem w żołądek. Poszło podobno ztąd, że więzień żądał przepisania mu kąpieli, czego doktor odmówił.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY, WYDAWCA I NAKŁADCA

Roman Kieres.